

Autor książki: Jolanta Sokołowska
Gatunek książki: Literatura polska
Tytuł: Dziwna przyjaźń
Kategoria: Literatura piękna
Wydawnictwo: Poligraf
Forma książki: Zbiór opowiadań

JOLANTA SOKOŁOWSKA, skądś znam to nazwisko – pomyślałem, biorąc z księgarskiej półki książkę, z ciekawą okładką przedstawiającą twarz pięknej dziewczyny. Kogoś mi przypominała...

„DZIWNA PRZYJAŹŃ" – przeczytałem tytuł. Nerwowo zacząłem czytać pierwszą stronę. Zaskoczył mnie początek. – Nic nie rozumiejąc, biegłem przez pierwszy akapit, potem następny.

Ja to czytałem! – przyszła refleksja. Jeszcze grzebałem w pamięci. – Jola? JOLA S? Moja koleżanka z Portalu Pisarskiego? – zacząłem kojarzyć. Byłem jeszcze niepewny, ale kupiłem książkę.

Tak, szanowne damy i dżentelmeni z PP. W estetycznie prezentującej się oprawie jest w sprzedaży zbiór opowiadań JOLI S.

Gratuluję wydania książki!

Mimo zobowiązania jak najszybszego wysłania fałszywek (udających prawdziwą grafikę zabytków architektury) dla pamiątkarskiej korporacji w Berlinie ekspresową paczką, ponaglań brata, który jest obrażony, że w ślimaczym tempie pomagam mu udoskonalać jego powieść, zatopiłem się w książce Joli.

Opowiadania połknąłem w jeden dzień i się sobie dziwię, Przecież to nie moje klimaty, sam usiłując tworzyć awanturnicze powieści z dreszczykiem, jestem fanem wybitnych twórców książek szpiegowskich, słynnych pisarzy kryminałów, najlepiej, jeśli piszących powieści oparte na faktach… a jednak!

Nie po raz pierwszy zauroczyły mnie opowiadania gdańszczanki Sokołowskiej. W jednym aspekcie twórczość Joli pokrywa się z moimi czytelniczymi preferencjami. Autorka jest do bólu prawdziwa i autentyczna. Nawet kiedy chłonąłem fragmenty, w których mógłbym podejrzewać brak wierności w opisie faktów, te, są napisane tak przekonująco, że nie ośmieliłbym się ich kwestionować.

Osią książki są listy do bardzo bliskiej przyjaciółki Ewy. Kolejną główną bohaterką jest wnuczka autorki – najpierw ośmioletnia, w ostatnich opowiadaniach kończąca dziesięć lat – urocza Zosia, która podbiła moje serce.

(Chyba się starzeję, ostatnio przyłapuję się na coraz większej sympatii do dzieci.

Atawizm? Pewnie tak. Miałem matkę lekarkę pediatrę, która kochała dzieci. Zresztą, dałem temu wyraz w wydanej powieści. Opisałem dramatyczne okoliczności, kiedy podczas bombardowań Lwowa opie-

kująca się rannymi dziećmi matka – jako młodziutka pomoc sanitarna – postanowiła zostać lekarzem pediatrą).

Wnusia Joli jest bardzo ładną dziewczynką, niezwykle wrażliwą i rozbudzoną intelektualnie. Opisy dialogów Autorki z dzieckiem, wnikliwe obserwacje zachowań dziewczynki, czytałem z nie mniejszymi emocjami od sensacyjnych fragmentów mistrzów powieści akcji. Dokonało tego wspaniałe pióro naszej koleżanki z Gdańska, przybliżające w tle atmosferę jej miasta i Sopotu.

Przerywnikami od opisów korelacji i przeżyć z Zosią oraz Ewą są dwa reportaże z zagranicznych wojaży Autorki. Kolorystyką opisów – Jola jest miłośniczką malarstwa – stworzyła tekstem niezwykle plastyczne obrazy. Poczułem duszną atmosferę i dający ulgę chłód od mediolańskich upałów w czasie oglądania fresku Leonarda da Vinci. No i twoje, Jolu, trafne refleksje dotyczące dostrzeżenia diabelskiego akcentu na artefakcie Ostatniej Wieczerzy, zgłębiona i trafiona w dziesiątkę analiza klimatu czasów, w których geniusz tworzył słynne dzieło.

Czułem opisywane przez Ciebie zapachy, wilgoć, ciepłotę słońca. Także rozdziałem „Kartka z wakacji" ciekawie przybliżyłaś mi urok holenderskiego (niderlandzkiego – po nowoczesnemu) miasteczka Haarlem.

Kwestionowałbym przesłanie zawarte w opowiadaniu „Znałam tego motocyklistę" . Czy to na pewno twój rozmówca był samobójcą z radiowego komunikatu?

Trudno mi się nie zgodzić z tezą zawartą w opowiadaniu o motocykliście. Napisałaś: „Dziś przyszła mi do głowy konkretna myśl – *też wolę tęczową flagę na pomnikach niż faszystów na ulicach polskich miast"*.

Także, gdyby to byli faszyści, wolałbym tęczowe flagi. Słysząc jednak z mediów o przemycaniu do Brukseli przez prominentnych przedstawicieli partii opozycyjnych opowieści, że Marsz Niepodległości był marszem „faszystów", złapałem się za głowę. Tych ludzi dających wyraz przywiązaniu do patriotyzmu, niektórych prowadzących za ręce swoje dzieci, nazywać faszystami? To jakiś obłęd.

Owszem, w tysięcznych tłumach mogli się znaleźć prowokatorzy, też zwykli chuligani. Trudno o uniknięcie incydentów.

Rów wykopany między połowami rodaków uważam za narodowe przekleństwo. Media prawicowe przedstawiały sceny plujących kobiet na policjantów, miotającą na nich przekleństwa liderkę Lempart. Podobne incydenty we Francji, w czasie protestów żółtych kamizelek brutalnie i krwawo pacyfikowała władza. Policja biła protestujących sędziów – ale nad Sekwaną rzekomo panuje „praworządność". Opozycyjne wobec rządu media pokazały incydenty turbowanych przez polską rządową władzę kobiet na marszach feministek.

Podkreślam! Daję Ci Autorko wiarę, że byłaś świadkiem takiej sceny w czasie Marszu Kobiet, sytuacja mogła zszokować Zosię. Wydarzenia musiały wyrwać się spod kontroli. „Bezgraniczna jest głupota tłumu" – powiedział Voltaire. W tym też policjantów.

Ech, przepraszam Jolu, że mimo podziwu dla dzieła „Dziwna Przyjaźń", musiałem wtrącić swoje zakichane polityczne pięć groszy.

Książkę polecam wszystkim. Dostarczy Wam niezapomnianych wrażeń.

Dziękuję Jolu za czytelnicze emocje, serdecznie pozdrawiam, Kaz

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 08.07.2022 10:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.